



Deponowanie odpadów w chmurze

Paradoksalnie wstrząs spowodowany falą pożarów w zakładach gospodarki odpadami oraz widmo kar unijnych sprawiły, że o problemach z zagospodarowaniem odpadów zaczyna się mówić głośno, a do opinii społecznej przebija się powoli informacja, co to jest to „zagospodarowanie” i dlaczego jest tak ważne.

W istocie jest to już ostatni dzwonek, by dokonać znaczących zmian prawnych w systemie, których skutkiem będzie opłacalność legalnego przetwarzania i recyklingu odpadów.

Zły kierunek

W 2013 r., u progu tzw. rewolucji śmieciowej, i później wielu przedsiębiorców profesjonalnie gospodarujących odpadami przestrzegało, że działania gmin idą w złym kierunku. Presja jak najniższej ceny za odbiór i zagospodarowanie odpadów sprawiła, że już na samym początku zakręciła tania bylejakość – liczyło się tylko to, by szybko i sprawnie odebrać odpady z terenu gminy. Zagospodarowanie to już wyższy stopień wtajemniczenia, który nikogo tak naprawdę nie interesował. Skutki takiego podejścia ujawniają się dziś, bo obecna fala pożarów, wbrew pozorom, nie jest przede wszystkim wynikiem podpażeń, lecz taniej prowizorki. Przez lata bowiem nikt nie martwił się tym, że jeśli teraz nie zainwestujemy w kosztowną, ale niezbędną infrastrukturę do profesjonalnego przetwarzania odpadów, to za kilka lat i tak wydamy te pieniądze, płacąc kary. To będzie potem. Tyle że owo „potem” tak przyspieszyło, że zostało już tylko 2,5 roku, a w Polsce wskaźniki recyklingu nadal są mizerne.

Przewidywalne skutki

W Polsce wciąż brakuje profesjonalnej infrastruktury do przetwarzania odpadów, a jeśli już gdzieś jest, to niechętnie się ją wykorzystuje, bo jest to kosztowne i skutkować musi podwyżkami opłat od mieszkańców. Decyzje polityczne są proste: magazynować tzw. frakcję nadsitową na terenie zakładów jak najdłużej, a potem jakoś to będzie. Bo na wysortowanie z niej cennych surowców albo przekazanie do spalarni nie ma pieniędzy. Składować (oczywiście, legalnie) też nie wolno, bo od 2016 r. obowiązuje zakaz składowania odpadów wysokokalorycznych, powyżej 6 MJ. Tak właśnie jest w wielu spółkach, w dużej mierze zarządzanych przez samorząd, który przed wyborami boi się podwyżek cen nie tyle jak ognia, ale jak widać, bardziej niż ognia. Teraz pod wpływem wysokich temperatur, powietrza i wody dochodzi do samozapłonów. Czy to usprawiedliwienie dla fali pożarów? Nie, bo taki skutek można było przewidzieć. I choć nie jest on procederem równym podpalaniu składowisk czy magazynów, do którego także dochodzi, to nie zwalnia

samorządowych decydentów systemu gospodarki odpadami z odpowiedzialności za krótkowzroczność i brak odwagi.

Nie ma wojny bez ofiar

Tymczasem opinia społeczna, słusznie zbulwersowana palącym problemem, domaga się wyjaśnienia, jak to się stało, że nagle przeszliśmy do najwyższego światowego poziomu technologicznego gospodarowania odpadami, bo przechowujemy śmieci w chmurze. Odpowiedź nadeszła szybko – winna jest mafia śmieciowa! Jest winny wskazany w sposób jasny, prosty i budzący przerażenie zarazem. Cóż z tego, że przy okazji negatywnie stygmatyzuje uczciwych przedsiębiorców – nie ma wojny bez ofiar, a wojna to nie byle jaka, bo z mafią! Gdy jednak uczciwie przyjrzeć się sprawie, sytuacja wcale nie wygląda już tak jednoznacznie. Gorzka prawda jest bowiem taka, że do obecnej sytuacji doprowadziło co najmniej 5-6 ostatnich lat błędów i zaniechań w gospodarce odpadami. Tu jak w soczewce skupiają się te, o których, choćby w ciągu ostatniego roku, po wielokroć pisaliśmy: rozszerzanie wszechwładztwa gmin, dla których liczy się efekt polityczny, a nie ekologiczny (patrz: in house), brak ekonomicznych bodźców do recyklingu w postaci opłat od producentów opakowań (patrz: brak rzeczywistej rozszerzonej odpowiedzialności producenta i polityka najniższych cen w gminach), marnotrawienie odpadów surowcowych (patrz: obejmowanie gminnym, nieefektywnym systemem odpadów z nieruchomości niezamieszkałych), konieczność wzmocnienia systemu kontroli (patrz: służby ochrony środowiska działające jak policja ekologiczna). Czy chcę przez to powiedzieć, że winny jest system, a nie ludzie? Oczywiście nie. Winnych proceder podpażeń trzeba wyłapać i ukarać, bo psują rynek i opinię uczciwym przedsiębiorcom. Ale trzeba też patrzeć wielowymiarowo – zmienić prawo w wielu aspektach, by walczyć z prawidłowo zidentyfikowanymi przyczynami, a nie tylko skutkami pożarów. Temu służyć ma pisana i konsultowana w ekspresowym tempie nowelizacja pakietu ustaw związanych z odpadami. Doceniamy wysiłek Ministerstwa Środowiska w tym zakresie, ale zauważamy, że w rządowym projekcie pośród słusznych zmian gnieźdzą się też absurdy. Trzeba w nim dokonać takich korekt, które wyeliminują błędy, ale też nie wypaczą sensu nowelizacji pod pretekstem udoskonalenia treści. To już jednak osobny temat.

Karol Wójcik

przewodniczący Rady Programowej ZPGO